

Lata po lekarzach

W poczekalni szpitalnej
Nie ma radości, jak w sypialni.
Cisza, oczekiwanie, przygnębienie.
Co powie lekarz? I to nieznosne cierpienie.

Jednak i tu odbyło się przedstawienie.
I to na poczekalnianej, szpitalnej scenie.
Ciche szepty przerwało głośnie oświadczenie:
„Moja znajoma po lekarzach lata”,
Po którym to nastąpiło nadzwyczajne ożywienie.

Moja znajoma po lekarzach lata -
Tak w poczekalni rozpoczęła się medyczna debata.
Aż miło słuchać i patrzeć, jak rozwija się nasza oświata.
Wtórowała jej sąsiadująca pacjentka, mając coś jakby ze skrzata.

Choć to myśl zapewne skrzydlata,
Niejednego figla może spletać.
Ona sąsiadkę w to wplata.
I myślą tą ugniata.

Wielka byłaby to strata -
Odezwał się pacjent – akrobata,
Z postury i zachowania kawał chwata.
Każdy poszukiwał argumentów do swych racji.
Oczekujący na wizytę ulegli czarowi konwersacji:
Rozpatrzyli problemy z całego świata, szukając sensacji.

Może chciała figla spletać,
Kiedy zaczęła po lekarzach latać?
Skonstatował gość, co za granicą miał brata.
Jak widać w poczekalni można zwiedzić kawał świata.

Latać po lekarzach, to się nieraz zdarza,
Zwłaszcza, jak okazja się nadarza.
To musi być myśl kosmata,
Zauważyła kumata.

Jeśli tak uważa,
Sama siebie naraża
Z tym lataniem na pirata.
Może nastąpić pilotażu utrata,
Jak w piosence; „Dmuchawce, latawce, wiatr”,
W ten sposób próbowała zwiedzić świat.
I tu się puenta zaczyna:
W lataniu jest jakaś praprzyczyna.
A co na ten temat ma do powiedzenia medycyna,
Kiedy pacjentka o lataniu po lekarzach rozmowę wszczyna?

To życie nieraz śpiewa, zapraszając do rozmowy.
Ono pragnie, byś był szczęśliwy i zdrowy,
Chce, by los zaśpiewał piosenkę,
Odegrał szpitalną scenkę.

Nasze szlachetne zdrowie...
Ono też uczestniczyło w rozmowie.
Nic nad zdrowie nie ma lepszego i droższego.
Klejnocie drogi, pisał poeta - nie ma daru piękniejszego.